Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 263 **Kraków. Sobota dnia 8 Listopada 1902.** **Rok X.**

Ci z Szanow. Prenumeratorów, którzy do poniedziałku dnia 9-go b. m. przedpłaty nie nadeszlą numeru wtorkowego naszego pisma już nieotrzymają.

Sjoniści i asymilatorzy.

Donosiliśmy w swoim czasie o wiecach sjonistycznych, gdzie żydzi proklamowali odrębną narodowość żydowską, domagając się dla niej z bezprzykładnem zuchwalstwem równouprawnienia! Później odbyło się zgromadzenie studentów żydowskich stojących rzekomo na stanowisku asymilacyjnem. Uczestników zebrania znalazło się niewielu, a i ci należeli po większej części do obozu socjalistycznego. Okazuje się z tego, że kierunek asymilacyjny stracił już wszelkie podstawy wśród żydów, bo jest to zresztą zupełną utopiją, aby masy żydowskie zlały się kiedykolwiek z polskim narodem. W dodatku taka asymilacja byłaby nader szkodliwa dla Polaków, dla naszej kultury i naszej rasy. Jednostki żydowskie mogą i będą się asymilować. Jest to nieunikniony rezultat bliskiego pożycia dwóch szczepów, ale masy żydowskie pozostaną zawsze dla nas obce, a nawet wrogie.

Bardzo trafnie pisze w tej sprawie „Przedświt":

Uważamy kierunek asymilatorski za zbankrutowany, wszelką więc akcję w tym kierunku dziś — za spóźnioną i bezcelową; grono antysjonistów jest liczebnie zbyt słabem i tak mało żywotnem, iż, nie mogąc podjąć akcji samodzielnej, daje się powodować bezwyznaniowemu, kosmopolitycznemu socjalizmowi. który z naszego narodowego programu oczywiście musi być wykluczonym; wreszcie panowie ci nie złożyli dowodów swej dojrzałości politycznej, ani nawet pełnej szczerości przekonań, bo i ci żydzi, którzy, przyznają się do polskości, czynią to poniekąd z czysto oportunistyczną intencją, jak to udowodnił jeden z mowców wiecowych, zaznaczając, że przyznawać się do polskości jest „praktycznem dla żydów i wygodnem".

W tych warunkach, społeczeństwo polskie może najspokojniej przejść do porządku dziennego nad całą społeczno-polityczną akcją „Polaków mojżeszowego wyznania". Nie łudźmy się temi patrjotycznemi zapewnieniami w socjalistycznym sosie i nie zbaczajmy z drogi! R o z u m n a, s y s t e m a t y c z n i e z o r g a n i z o w a n a a k c j a a n t y s e m i c k a, b e z n i e n a w i ś c i, k r z y k a c t w a i w y z u d a n i a, ale też i bez skrupułów, osłabiających energję narodową: oto nasze hasło.

Precz z obłudą asymilacji! Żydzi są żydami i, jako tacy, wyodrębniają się z naszego społeczeństwa; musimy ich, jako żywioł politycznie niepewny, społecznie wrogi, zwalczać stanowczo!

Wiec, składający się z niedobitków obozu asymilacyjnego i z socjalistów żydowsko-kosmopolitycznego autoramentu, śmie apostrofować społeczeństwo polskie, mówiąc do nas: „Dajcie nam prawa, a damy wam obowiązki".

Wiecownicy ośmielają się bezczelnie porównywać szlachtę polską i kler polski z lichwiarzami, a w swej dziecinnej, bezdennie śmiesznej naiwności ferują uchwałę, w której czynią społeczeństwo polskie odpowiedzialnem za brak poczucia obowiązków u żydów i domagają się od wiecu narodowo-polskiego rewizji kwestji żydowskiej! Tak jest rewizja! Lecz nie w tym duchu, jak ją pojmują „Polacy mojżeszowego wyznania". Wiece narodowe polskie powinny istotnie zająć się kwestją żydowską, w tym celu mianowicie, by stwierdzić jawnie, głośno i niedwuznacznie wobec całego społeczeństwa polskiego, że program antysemicki, sformułowany przez nas szkicowo pod nazwą pozytywnego antysemityzmu, na tle akcji socjalnej, w duchu demokracji chrześcijańskiej, stać się musi integralną częścią naszego programu narodowego!

Rozprawy językowe.

Wniosek nagły Kramarza. — Początki porozumienia czesko-niemieckiego. — Dr Koerber poza nawiasem. — Koalicja. — Jej dalsze losy.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dr Koerber był bardzo zdenerwowanym, gdy Czesi i Niemcy powstali razem, by głosować za nagłością wniosku dra Kramarza, który się domagał, by nad mową dra Koerbera z dnia 16 października otworzyć dyskusję.

To zgodne postąpienie Czechów i Niemców dowodzi, że poza plecami gabinetu, z wyłączeniem osoby prezesa ministrów, który uważa się za powołanego pośrednika między stronnictwami, przyszło jakby do porozumienia. Rzecz jasna, że to ominięcie osoby prezesa ministrów w tej właśnie sprawie, równa się dla niego porażce moralnej. Wygląda to bowiem tak, jak gdyby Czesi i Niemcy zaczynali zwolna przychodzić do przekonania, że warto i należy obyć się bez biurokracji, która bruździ i nie życzy sobie zgody między narodowościami, by panować niepodzielnie w całem państwie.

Opowiadają w parlamencie, że układy między Czechami i Niemcami prowadzili głównie dr Kramarz i dr Baernreither. Jeszcze od czasu delegacyj wspólnych uchodzi dr Baernreither — i zdaje się, że słusznie — za rywala dra Koerbera, za tego wśród polityków niemieckich, którzy najgorliwiej pracują nad usunięciem gabinetu urzędniczego. Okoliczność zatem, że dr. Baernreitherowi udało się doprowadzić do porozumienia przedwstępnego między Czechami i Niemcami, tworzy bardzo niedobrą wróżbę dla dra Koerbera.

Jego ekscelencja ma wszelkie powody być zdenerwowanym i z kwaśną miną siedzieć na fotelu, lub drobnym kocim krokiem krążyć między ławą ministrów i biurkami prezydjum.

Dalsze losy gabinetu rzekomo neutralnego zależą od sposobu, w jaki Czesi i Niemcy będą przemawiali podczas dyskusji językowej. Jeżeli będą wzajemnie się oszczędzali, jeżeli, zamiast się atakować, zaatakują wspólnie gabinet; jeżeli wystąpią w obronie praw parlamentu, który dr Koerber chce zdegradować na rodzaj osławionego „Bejratu" z epoki Bachowskiej, w takim razie będzie to dowód niewątpliwy, że między Czechami i Niemcami stanął pakt, na podstawie którego gabinet obecny upadnie.

Dr Koerber, chcąc utrzymać się przy władzy, ma dla siebie dwa możliwe wyjścia: albo podczas dyskusji językowej poważnić Czechów z Niemcami, albo też starać się o porozumienie z nimi.

O zważnienie Niemców z Czechami nie trudno. Wystarczy parę słów ostrzejszych, wystarczy wybryk któregoś z wszechniemców, mających z obecnym gabinetem niezmiernie bliskie stosunki, wystarczy mowa Stranskego albo jeszcze bardziej zapalonego Klofacza. Może to być przypadek, może też być intryga, o którą się postara ktoś, komu będzie ona wygodną.

Nad pytaniem, czy w ogóle koalicja ma przyjść z Koerberem na czele, czy bez Koerbera, zastanawiają się już od dni kilkunastu i Polacy i Niemcy.

Wśród Niemców przeciwko dr Koerberowi agituje, jak już wspomniałem wyżej, zaciekle dr Baernreither, który chce zostać sam szefem rządu. W Kole polskiem są zdania niestety podzielone. Za utrzymaniem dra Koerbera u steru agituje silnie dr Piętak i ta grupa posłów, która jest z nim połączona związkami osobistej przyjaźni. Inni roztropniejsi, chcieliby usunąć tego centralistę od władzy.

Posłowie czescy natomiast są stanowczo przeciwni pozostaniu dra Koerbera u władzy. Dla nich koalicja z Niemcami będzie miała tylko wtedy wartość, jeżeli z jej pomocą uda się im usunąć od steru niebezpiecznego, bo zręcznego biurokratę. W innym razie wolą raczej wszystko postawić na kartę.

W chwili, gdy piszemy słowa niniejsze, trudno przewidzieć, jaki obrót weźmie dyskusja językowa. Na pierwszy ogień poszedł słynny Pantoczek, sądownik czeski, specjalista na punkcie stosunków językowych w urzędach czeskich. Ten bił w rząd, oszczędzając Niemców. Również i poseł Choc użył tej samej metody. Czy jednak, gdy się rozprawy zaognią, oba stronnictwa wytrwają przy tym systemie?

Niemieckie mydlenie oczu.

Artykuł sir Horacego Rumbolda. — Berlin się broni. — Kłamliwy komunikat. — Prusy sprzyjają Austrji. — Lisie zamiary.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Artykuł sir Horacego Rumbolda, byłego ambasadora Wielkiej Brytanji w Wiedniu, jest już znanym czytelnikom.

Ów artykuł, ogłoszony w „National Review", stwierdzał na podstawie szeregu faktów, iż Prusacy pracują nad rozbiciem Austro-Węgier. Następnie znowu na podstawie faktów, ostrzegał Anglję, że jej najzajadlejszym, najgorszym wrogiem są ci sami Prusacy, mający na rozkazy Rzeszę niemiecką. Wreszcie ambasador porównał szlachetny, prawy charakter cesarza Franciszka Józefa z dwuznaczną, chytrą polityką, jaką prowadzi Wilhelm II.

Ów artykuł sir Horacego zrobił niesłychane wrażenie w całej Europie. W Niemczech wywołał popłoch, ponieważ demaskował trafnie, śmiało ich zamiary względem Austro-Węgier i Anglji. Niemałą wagę grała również ta okoliczność, iż owego zdemaskowania podjął się jeden z najwybitniejszych dyplomatów, osobistość, wtajemniczona w arkana najskrytsze gabinetów europejskich.

Obecnie rząd niemiecki ogłasza w prasie inspirowanej następujący komunikat:

Można i należy podejrzywać, iż ogłoszenie artykułu sir Horacego Rumbolda w „National Review" nastąpiło właśnie w tej chwili dlatego, że niebawem cesarz (Wilhelm) udaje się w odwiedziny do Anglji. Tutejsze (berlińskie) koła kierownicze zdają sobie od samego początku sprawę, jakimi są cele i zamiary owego czasopisma „National Review". Te cele i zamiary dążą do osamotnienia Niemiec i do pokłócenia ich, jeżeli się to uda, z Austro-Węgrami. Rząd niemiecki wie też, kto stoi właściwie poza redakcją tego czasopisma. Oceniwszy to wszystko należycie, rząd niemiecki lekceważy sobie i ostatnie jego wystąpienia i poprzednie. Nie tai natomiast przed samym sobą, że groziłoby to wszystko poważnem niebezpieczeństwem dla Niemiec, gdyby przewrotne czernienie tych ostatnich, odziane w formę pochlebstw dla Franciszka Józefa I, natrafiło w Austro-Węgrzech na grunt podatny. W kołach kierujących Anglji i Francji istnieje sporo polityków zapalnych, którzy sądzą napewno, że po śmierci cesarza Franciszka Józefa I monarchja austro-węgierska się rozpadnie.

Dzięki zamętowi, jaki skutkiem tej katastrofy musiałby nastąpić, Anglja osiągnie przewagę na kontynencie, Francja zaś zdoła odzyskać Alzację i Lotaryngję. Wprawdzie głośno się o tem nie mówi ani w Anglji, ani w Francji, tem namiętniej przecież malują sobie owi panowie podobne obrazy przyszłości. Wmawiają oni i Austrjakom i Węgrom i własnym ziomkom, że Niemcy życzą sobie rozpadnięcia monarchji Habsburskiej, by się wzbogacić częścią jej prowincji.

„W Niemczech przecież naprawdę a n i j e d e n człowiek nie żywi życzeń podobnych, nie zamierza się obłowić krajami i dobytkiem Habsburgów. Przeciwnie każdy jest zdania, że utrzymanie monarchji Habsburskiej w całości tworzy

jeden z warunków zasadniczych pokoju na kontynencie. I właśnie Niemcy będą z niesłychaną starannością nad tem czuwały, by kraje korony Habsburskiej pozostały nietykalne pod berłem dziedziców tej ostatniej“.

Tyle komunikat pruski. Słowa to i tylko słowa, obliczone na zamydlenie oczu. W rzeczywistości Niemcy dybią na upadek Austro-Węgier.

Wybory na Śląsku.

Klęskę poniesioną przez Polaków przy ostatnich wyborach sejmowych wyjaśnia korespondent cieszyński „Słowa Polskiego“, w sposób następujący:

Śmierć ks. Świeżego w tydzień prawie przed wyborami popsuła ogromnie szyki. Nie mógł go w zupełności zastąpić ks. Londzin, stający po raz pierwszy przed wyborcami, nie cieszący się jeszcze taką, jak tamten popularnością.

Czas był krótki, nie można było należycie rozwinąć agitacji, przygotować wyborców, stąd takie rozbicie głosów. Jedni nie głosowali za ks. Londzinem dlatego, że to Polak, drudzy, że to nie chłop, inni, że to ksiądz, a jeszcze inni dlatego, że to Londzin. Złe skutki przynieść musiało także wystąpienie stronnictwa frysztackiego, choć bez jego winy. Agitacja ich bowiem doprowadziła z jednej strony do wyboru ludzi skrajnych, z których może niektórzy nie głosowali za Londzinem, bo to ksiądz, (choć przywódcy ich przyjechali do Cieszyna i gorliwie agitowali), z drugiej zaś zmusiła Czechów do tem gorętszej agitacji.

Czesi przyprowadzili swoich 40 i ci wszyscy głosowali na Halfara. On im przyrzekł czeską szkołę w Porębie, on poczynił wobec nich zobowiązania, a u tych Czechów mimo innych zapewnień, na pierwszem miejscu zawsze interes a potem dopiero solidarność. Przywódcy ich namawiali wprawdzie do głosowania za ks. Londzinem, ale robili to nieszczerze, a zrzeczenie się przez dra Kordacza prezesostwa w komitecie centralnym było prostą farsą. Przecież nikt rozumny nie przypuści, aby Czesi, odznaczający się taką karnością w polityce kiedyindziej, tym razem zupełnie nie słuchali. Było to całkowite sprzeniewierzenie się dotychczasowemu sojuszowi, co jest tem bardziej rażącem, że właśnie ks. Londzin z pośród wybitnych Polaków zajmował dotąd najbardziej rezerwowe stanowisko i zawsze i wszędzie bronił polsko-czeskiej solidarności. — Kiedy się go Czesi pytali o przyszły kierunek „Gwiazdki Cieszyńskiej“ (jako redaktora), która nawiasem mówiąc, nigdy przeciwko Czechom nie występowała, a tylko niekiedy rzeczywiste nadużycia z ich strony piętnowała, to odpowiedział im, że będzie tak pisał, jak piszą ich „Nowiny Cieszyńskie“, a czegóż więcej można żądać od Polaków.

Poszli za Halfarem, bo taki niezdecydowany, mało inteligentny chłop jest dla nich odpowiedniejszym posłem, niż Polak, ale złamali sojusz i wezmą na siebie odpowiedzialność za skutki, jakie z tego wynikną. Wiemy teraz, czego się od nich mamy spodziewać i jeżeli walka we Frysztackiem przybierze ostrzejszy charakter, jeżeli wszystkie pisma polskie, nietylko „Głos Ludu Śląskiego“, będą przeciw nim ostro występowały, to sobie niech sami winę tego przypiszą. Polacy na Śląsku mają wobec nich wolne ręce i odpowiednio do tego będą postępowali.

Czesi okazali tu nadto jednak także brak zmysłu politycznego. Człowiek taki, jak Halfar, występujący w potrójnym charakterze, nie może budzić wiary, choćby wystawił nawet piśmienny cyrograf, w sprawach mniej ważnych pójdzie prędzej z Polakami, niż z nimi, bo go z tymi wiążą rozmaite stosunki; wszak niegdyś występował on nawet jako kandydat polski; w sprawach ważniejszych stanie po stronie Niemców, bo ci mu imponują przewagą i z nimi się musi liczyć, a oni, głosując na niego, zdawali sobie z tego dobrze sprawę i na korzyść Czechów z pewnością nie agitowali. Przyszłość okaże, czy się mylimy.

Natomiast wysoce pocieszającym jest fakt, że prawie wszyscy ewangelicy polscy, z wyjątkiem kilku błędnych owiec, oddali głosy na ks. Londzina, dając tem dowód, że potrafią swoje osobiste sympatje lub antypatje podporządkować pod interes narodowy. Dla Polaków stąd na Śląsku wskazówka: trzymać się razem na zewnątrz i razem walczyć przeciwko... dwom wrogom, z których tylko jeden postępuje otwarcie.

W Bielskiem również walka była zawzięta, Wanię forsowano wszelkiemi siłami, jednak Michejda zwyciężył i to większością 25 głosów. Wobec tego zaś możliwem jest bardzo, że mimo to stosunki w Sejmie ułożą się jeszcze wcale pomyślnie i nie jest wykluczonem, że dr Michejda wejdzie do Wydziału krajowego, a wtedy strata jednego mandatu byłaby mniej dotkliwą; a korzyść zaś z tych wyborów mamy w każdym razie tę, że widnokrąg polityczny śląski całkowicie się wyjaśnił. Na przyszłość będziemy się starali pozyskać owych kilkanaście głosów polskich, potrzebnych do większości i bez podejrzanych przyjaciół się obejdziemy.

Straszna zbrodnia w Jurkowie.

We wczorajszym numerze podaliśmy wiadomość o przychwyceniu sprawcy niesłychanej zbrodni dokonanej w Jurkowie pow. brzeskiego. Zbrodnia ta szerokiem echem odbiła się po kraju. Dzisiejsza poczta przyniosła nam opis szczegółowy zbrodni, który też czytelnikom podajemy:

Dnia 23 października wieczorem przybył do wsi Grabie w powiecie wiśnickim nieznany człowiek i prosił jednego z gospodarzy, a mianowicie Józefa Smeterę o nocleg. Józef Smetera, człowiek dobrego serca, ulitował się nad przybyszem nakarmił go i przenocował. W czasie pogadanki namawiał ów nieznajomy Smeterę,ażeby poszedł z nim do roboty koło Ciężkowic, gdzie znajdzie zarobek dobry bo 3 kor. dziennie przy regulacji rzek. Smetera na razie nie mógł udać się w podróż lecz przyrzekł niezmiennie, że za tydzień w drogę wyruszy.

Rzeczywiście dnia 30 października zjawił się ponownie ów nieznajomy w domu Smetery, gdzie go radośnie powitano i koło południa obaj wyruszyli w drogę.

Przy pożegnaniu Józef Smetera wręczył swej żonie Marji 23 kor. na zapłacenie podatków, a ta w obecności męża i owego nieznajomego, schowała pieniądze do skrzyni będącej w komorze, nieznajomy nawet przestrzegał, by dobrze skrzynię zamknęła przed złodziejami. Rozczulona dobrocią owego nieznajomego, Marja Smeterowa uchwyciła go za kolana, dziękując i polecając jego opiece swego męża, prosząc zarazem o rychłe wiadomości. Wyruszono w drogę.

Wstępując po drodze do różnych karczem, obaj podróżni doszli dnia 31 października około godziny 12 w południe do wsi Tymowej w powiecie brzeskim. Obecni w karczmie zauważyli, że Smetera znajdował się w stanie podpitym, Kubowicz zaś pił tylko kwaśne mleko.

Z Tymowej udali się podróżni do wsi Jurkowa, a ponieważ padał deszcz, schronili się pod most prowadzący przez publiczny gościniec, gdzie ów nieznajomy w bestjalski sposób w biały dzień, bo między godziną 2 a 3 po południu, zamordował Smeretę, rażąc go, nieprzygotowanego do obrony, dwukrotnie kołem w głowę, a po paru minutach dobywszy brzytwy poderżnął mu paroma cięciami gardło.

Po dokonanym mordzie powrócił Kubowicz tą samą drogą, którędy przyszli, do wsi Grabie, gdzie, jak donosiliśmy, w nocy dnia 1 listopada b. r. przez dach dostał się do mieszkania ś. p. Smetery i tam rozbiwszy skrzynię ukradł 23 korony, które Smetera żonie swej pozostawił na zapłacenie podatków.

Z Grabi udał się morderca w niewiadomym kierunku i ślad jego narazie zaginął.

Ciekawy jest przebieg wyszukania mordercy dlatego go w streszczeniu podajemy:

Komendant żandarmerji z Czchowa tropiąc zbrodniarza, dotarł dnia 2 b. m. do wsi Lipnicy, gdzie spotkał żandarma ze Skrzydlnej, który zawiadomiony o kradzieży u Smoterowej i o podróży jej męża poszukiwał sprawcy. Żandarm

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

92 (Ciąg dalszy).

— Będą zwrócone....

— Nie wątpię o tem. Pragnąłbym tylko, żeby panowie raczyli jaknajrychlej czynności swe ukończyć.

— I my również.

— Mnie bardzo zależy na pośpiechu i tak już nastąpiła zwłoka, d a mnie wielce niepożądana.

— O jakiej zwłoce pan mówi? — zagadnął Barycki.

— O tej, która nastąpiła skutkiem zmiany członków delegacji.

— Nie nasza wina.

— Nie nasza wina — powtórzyło echo.

— I nie moja.

— Będziemy się starać...

— Bardzo o to proszę.

— I jutro, a najpóźniej pojutrze ukończymy.

— Czy mam się zgłosić sam do panów.

— Zbyteczne, zawiadomimy, jak będzie skończone — powiedział Barycki już we drzwiach.

Po wyjściu panów delegatów Molski zacisnął pięście i rzekł:

— Mumia i dwóch idjotów!

— Komu dajesz tak pieszczotliwe przezwiska? — zapytała pani Molska, która czekała już dawno w drugim pokoju, żeby dowiedzieć się o rezultacie konferencji z nową delegacją.

— Komuż, jak nie tym bałwanom, którzy byli tu przed chwilą! mało brakowało, żebym ich nie wyrzucił za drzwi — odparł Molski, nie mogąc już dłużej pohamować swego gniewu.

— Uspokój się, mój drogi, kochany Sławku! Czyż warto o byle co tak się irytować.

— O byle co?... Mylisz się, moja Marychno — gotowi mi jeszcze narobić ambarasu... Ten Barycki, to skończony bałwan, chodząca mumia, a dwaj drudzy — kretyni.

— Więc to dla tego nie chciałeś ich zaprosić, jakeś to zwykle czynił? — zapytała Molska, nie wiele przywiązując znaczenia do wszelkich tego rodzaju delegacji, których czynności, jak przypuszczała, redukowały się zawsze do szablonowego wypełnienia form i do obfitych libacji.

— Cóż znowu? — prosiłem ich, ale nie chcieli.

— Oni?! — zawołała ze zdziwieniem, nie mogąc zrozumieć, jaka to mogła być delegacja, co nie skorzystała z zaproszenia: Wyrobiła sobie oddawna to pojęcie, że delegacja przybywa głównie i prawie wyłącznie dla tego, żeby dużo zjeść i jeszcze więcej wypić.

— Tak... oni! — powtórzył Molski z naciskiem.

— Cóż to za delegacja?

— Taka, jakiej jeszcze nie było... półtora głowy na trzy osoby.

— Dokądże oni poszli?

— Oglądać lokale i sprawdzać ceny kontraktów — objaśnił Molski.

— Sprawdzać? Alboż samo okazanie kontraktu nie wystarcza? — zapytała Molska zdziwiona — przecież to główny dowód!

— Zapewne — odparł Molski z pewnem wahaniem w głosie, zdarza się jednak, że ceny w kontraktach nie odpowiadają dochodom z lokalów, szczególniej, gdy właściciel ma zamiar dom sprzedać...

— Ale my, Sławku, sprzedawać nie będziemy? — ozwała się Molska zaniepokojona widocznie.

— Cóż znowu? Naturalnie, że nie. Nie mam najmniejszego zamiaru; ten ostatni dom wybudowałem dla siebie, a właściwie dla ciebie, moja Marychno — dodał i głos mu drgnął, a przez czoło przemknęła chmura zadumy.

Dostrzegła to Molska i serce jej ścisnęło się boleśnie.

I znów to przypomnienie okrutne o fatalnym stanie zdrowia męża, przypomnienie, które zakłócało im zawsze radość życia, obracało w niwecz wszelkie nadzieje i przebłyski szczęścia, jakie mogłoby jeszcze stać się ich działem, gdyby skończyły się wreszcie te kłopoty przedsiębiorcze, te wieczne interesy i konszachty z całą zgrają żydostwa, ta wyczerpująca nerwowa praca, która w ostatnich latach dziesięciu nie dawała chwili spokoju, ani czasu, na ratowanie zrujnowanego zdrowia.

Zgnębiona temi myślami, zapytała trwożliwie.

— Jak długo to wszystko trwać może?

— Co, mój aniele?

— To otrzymanie pożyczki towarzystwa.

— Nie długo już, nie długo, kilka tygodni najwyżej.

— A potem pojedziemy?

— Tak, tak, koniecznie, pojedziemy natychmiast, sam już czuje się zmęczony interesami, mam ich już dość... jeszcze tylko trzy lub cztery tygodnie, nie więcej, dlatego więc niech się mój anioł nie niepokoi, wszystko będzie dobrze... wszystko — dodał, i ująwszy jej głowę w swe dłonie, ucałował ją serdecznie.

Zawisła na jego ramieniu cała drżąca, niespokojna, męczona jakiemiś niedobremi przeczuciami, z których zdać sobie sprawy nie mogła.

Uwolnił się łagodnie z jej objęć i rzekł jeszcze:

— Tak, tak, wszystko będzie dobrze, a teraz mój skarbie, pozwól mi pojechać do szanownych delegatów, moja obecność może być tam potrzebną.

Zaledwie Molski wyszedł, wpadła Ludka Zahorska, strojna, ożywiona, promieniejąca wszystkiemi powabami młodości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a priori podejrzywał o kradzież Kubowicza. Wiedział bowiem, że Kubowicz z końcem września zbiegłszy z więzienia w Nowym Sączu w ciągu jednego miesiąca popełnił już ośm zbrodni kradzieży i był postrachem okolicznych wsi ze względu na swoją atletyczną budowę ciała i siłę.

Obaj żandarmi, zestawiwszy poszlaki, doszli do przekonania, że sprawcą morderstwa i kradzieży u Smoterowej jest jeden i ten sam: Jakób Kubowicz, a dla upewnienia się co do tożsamości zwłok ś. p. Józefa Smotery (bo tenże jako obcy przybysz z Grabi, wsi oddalonej o 8 mil od Jurkowa, nikomu nie był znanym) zabrali z sobą znajdującego się sąsiada i przyjaciela nieboszczyka Jana Grzesika i wszyscy udali się do Jurkowa, gdzie w nocy o 1-szej godzinie w obecności komisji sądowej odbyły się oględziny zwłok.

Jan Grzesik rozpoznał w zwłokach Józefa Smeterę z Grabiów, ojca 4-a drobnych dzieci, człowieka nieposzlakowanego. Opowiadał również Grzesik, że żona zabitego po dokonanej u niej kradzieży, odrazu rzuciła podejrzenie na Kubowicza, a mając złe przeczucia co do swego męża, uprosiła go, aby zaraz udał się na poszukiwanie za jej mężem, co też Grzesik uczynił i szczęśliwym zbiegiem okoliczności spotkał się z żandarmami.

Tak więc w jednym dniu, bo 2 b. m. odkryto w nieznanej okolicy tożsamość zwłok i nazwisko sprawcy, którego atoli, jak już czytelnikom wiadomo, dopiero dnia 4-tego za sprawą żandarma Michała Pekara z Okocima, zdołano schwytać w Piekiełku około Tymbarku, a więc w miejscu o jakich 10 mil oddalonym od miejsca zbrodni.

Żandarm ten idąc za tropem zbrodniarza, przez 3 noce i 3 dni bez wytchnienia, napotkał go u pewnego wieśniaka, którego Kubowicz namawiał energicznie, aby się z nim udał w podróż, zapewne w taką samą, w jaką udał się z ś. p. Józefem Smeterą, lecz zamiarowi jego przeszkodziło aresztowanie i odstawienie go do więzienia w Nowym Sączu.

Kubowicz, przyparty do muru, wyznał całą prawdę przed żandarmem, pocieszając się tem, że pewnie za tę zbrodnię 5 lat więzienia odpokutować będzie musiał.

Słynni epileptycy.

W pośmiertnej pracy Adolfa Kussmaula o epilepsji, którą właśnie zamieścił w „Deutschen Revue“, znajduje się ciekawe omówienie twierdzenia, nepotykanego we wszystkich prawie podręcznikach patologji, że najwybitniejsi mężowie w historji świata cierpieli na epilepsję. Jako najciekawsze przykłady wymieniają Juljusza Caesara, Napoleona I. i Mahometa. Cesare Lombroso dołączył do tych imion jeszcze inne, jak: Petrarki, Händla, Dickensa, Dostojewskiego i wielu innych i na tej podstawie uznaje epilepsję, która dotychczas uważana była za czynnik osłabiający umysł, jako podłożenie genjuszu.

Zdaniem Kussmaula jednak naukowe określenie epilepsji wymaga czegoś więcej niż utraty przytomności i drgawek. Niejasne i niepewne wiadomości, które przechowały się o rzekomych atakach epileptycznych Juljusza Caesara, Napoleona I i Mahometa nie wystarczają do postawienia ściśle naukowej djagnozy na epilepsję. U Mahometa miały miejsce raczej erstatyczne niż epileptyczne stany nerwowe. W czasie ich trwania dyktował on nieraz całe ustępy Koranu, co przy prawdziwej epilepsji nie byłoby możliwe. U innych wiemy tylko o pojedyńczych wypadkach napadów, które uznano za epileptyczne. Tu jednak brakuje perjodycznego powtarzania się ataków, co przy epilepsji jest konieczne.

Dla Lombrosa klasyczny przykład stanowi Napoleon I-szy, który, zdaniem tego uczonego, miał wszystkie znamiona dziedzicznego zwyrodnienia i był z urodzenia epileptycznym zbrodniarzem. Podczas wojny rosyjskiej, pod Lipskiem i Waterloo popełnił on błędy, które można sobie wytłomaczyć tylko epileptyczną niepoczytalnością. Nadto miewał on ataki nieprzezwyciężonej senności. Kussmaul przeciwnie mniema, że zarówno owe błędy, jak senność pochodziły z nadmiernego przepracowania, długich nocy spędzonych bezsennie, nieregularnego trybu życia, lichego odżywiania i t. p. W jesieni 1805 roku miał Napoleon przed odjazdem do armji stojącej w Niemczech, dostać ataku epileptycznego, o którym istnieją dwie sprzeczne wiadomości. Według opowiadania Talleyranda, wypadek ten zdarzył się w Strasburgu. Napoleon zjadł obiad w jego towarzystwie i od stołu poszedł sam do cesarzowej, ale w kilka chwil wrócił i wziąwszy Talleyranda za ramię zaprowadził go do swej sypialni. Za nim poszedł Remusat, aby otrzymać jeszcze kilka rozkazów.

Ale cesarz wszedłszy do sypialni, upadł na podłogę, znajdując jeszcze tyle tylko czasu, aby kazać drzwi zamknąć. Następnie stracił przytomność, jęczał i chrapał tak, jak gdyby się dusił. Talleyrand oderwał mu krawat na szyi i twarz oblał kolońską wodą. Remusat przytknął mu do ust szklankę z zimną wodą, ale bezskutecznie, ciało cesarza rzucało się w konwulsjach, które ustąpiły dopiero po upływie kwadransa. Napoleon odzyskał wreszcie przytomność i posadzony w fotelu zaczął mówić porządkując ubranie. Talleyrandowi i Remusatowi nakazał milczenie, a w pół godziny potem znajdował się już w drodze do Karlsruhe.

Ten opis, pisze Kussmaul, odpowiada typowi epilepsji, ponieważ jednak jest on jedyny, jaki pozostawili współcześni Napoleonowi pisarze i historycy, przeto nie można z niego wysnuwać wniosku, że Napoleon I-szy cierpiał wogóle na epilepsję. Jedna bowiem jaskółka nie czyni wiosny.

ZE ŚWIATA.

Wypadek królowej greckiej. — Skandaliczny proces rozwodowy. — Samozapalne cygara. — Ilość gwiazd. — Dżuma w Waszyngtonie. — Balonem z Paryża do Jerozolimy. — Nowe niebezpieczeństwo dla krytyków.

Wypadek królowej greckiej. Królowa grecka znajdowała się w ostatnich dniach w poważnem niebezpieczeństwie. Przechodziła właśnie przez jedną z węższych uliczek w Atenach w towarzystwie księcia Christoforusa i jednego z kamerjunkrów, gdy w szalonym pędzie wpadł w uliczkę powóz, dążąc wprost w stronę królewskiej rodziny. Dął silny wiatr, więc królowa nie dosłyszała turkotu kół, ani wołań woźnicy i byłaby została roztratowaną, gdyby nie przechodnie, którzy schwyciwszy konie za cugle, wstrzymali rozbiegane zwierzęta. Królowa podziękowała serdecznie za pomoc i poszła w swoją drogę.

* * *

Skandaliczny proces rozwodowy toczył się w Londynie. Na ławie oskarżonych zasiadła lady Beauchamp, córka i żona pierwszych dostojników państwowych, i przemysłowiec p. Watt, pod zarzutem stosunków nielegalnych. Skarga została wniesiona przez panią Watt. Państwo Watt, połączeni za pośrednictwem agencji matrymonjalnej, żyli ze sobą od r. 1880 i na pozór żyli szczęśliwie. Dopiero przed rokiem pani Watt przekonała się, że mąż ją zdradza z lady Beauchamp; przejęła list, w którym ta ostatnia nazywa ją „poczwarą“, wyraża gorącą tęsknotę do chwili, gdy będzie mogła żyć bez przeszkód z jej mężem. Tymczasem nie krępowali się wcale. P. Watt narzucał żonie stosunki towarzyskie z lady Beauchamp, która nie wychodziła z jej domu, pod jej wpływem przeniewierczy małżonek oskarżał żonę, że próbowała go otruć. Sąd uznał pretensję pani Watt i skazał lady Beauchamp na 5000 f. szt. odszkodowania, p. Watt na 10.000 f. szt. Obie panie ukazały się w jasnych, ponsowych toaletach i nie zdradzały uczuć, odpowiednich do sytuacji — na twarzy jednej nie było znać smutku, na drugiej — wstydu. Sprawa rozwodowa małżonków Watt będzie rozstrzygana niebawem.

* * *

Samozapalne cygara. Pewien amerykanin wpadł na pomysł, który niezawodnie zainteresuje wszystkich palaczy. Oto uderzony trudnością. jaką przed-

Rudyard Kipling.

KIM.

75 (Ciąg dalszy).

— Idź na północ i zobacz, co ci cudzoziemcy robią.

Kim palił wolno, obracając całą tę sprawę, o ile ją mógł zrozumieć w swoim żywym umyśle...

— Więc pójdziesz za tymi cudzoziemcami?

— Nie; pójdę do nich. Oni przybywają do Simli, aby wysłać swoje rogi i skóry, upolowane w górach. do Kalkutty. To bardzo sportowni dżentelmenowie, a rząd im przyznał różne ułatwienia. My naturalnie zawsze tak robimy. My Anglicy jesteśmy dumni.

— Więc czemuż się ich obawiać?

— Na Jowisza, to nie czarni. Ja potrafię wszystko zrobić z czarnymi. A to są Rosjanie, bardzo nieskrupulatny naród. Ja... ja nie chciałbym się z nimi spotkać bez świadków.

— Czy cię zabiją?

— Oh, to głupstwo. Jestem dość dobrym filozofem na to, aby stawić czoło tej małej rzeczy, jaką jest śmierć; ona zresztą nie ominie mnie w moich losach, jak pan wie. Ale — ale oni mogą mnie bić!

— Dlaczego?

Hurri Babu strzepnął palcami z irytacją.

— Naturalną jest rzeczą, że ja się przyłączę do ich obozu w nadliczbowej roli — tłomacza może, lub osoby umysłowo niedołężnej i głodnej, albo czegoś podobnego. A wtedy, jak przypuszczam, potrafię coś wyłowić. To dla mnie równie łatwe, jak grać pana doktora przed starą damą. Tylko... tylko widzi pan Mr. O'Hara, jestem na nieszczęście Azjatą, co jest klęską pod pewnymi względami. A w dodatku jestem Bengali — bojaźliwy człowiek.

— Pamiętam, jak raz chcieli mi uciąć głowę na drodze do Lhassy. Nie, nigdy już potem nie jeździłem do Lhassy. — Siedziałem i krzyczałem Mr. O'Hara, przypuszczając, że czekają mnie chińskie tortury. Nie sądzę, aby ci dwaj dżentelmenowie chcieli mnie torturować, ale wolałbym na wszelki przypadek mieć możliwą styczność z europejską asystencją.

Zakasłał i wypluł ziarenka cardanum.

— To zupełnie nieoficjalna propozycja, na którą pan może odpowiedzieć: „Nie, Babu“. Jeśli pan nie ma naglącego engagement ze swoim staruszkiem (może pan potrafi go nakłonić, może mnie się uda znieść jego fantazję), chciałbym pana wziąć ze sobą w departamentalnej roli, zanim znajdę te sportowne kawki. Mam o panu wielkie wyobrażenie od czasu, jak spotkałem mego przyjaciela w Delhi. A wcielę też pańskie nazwisko w mój oficjalny raport, po finalnem zakończeniu sprawy. To będzie wielkie pióro przy pańskim kapeluszu. Oto, po co właściwie przybyłem.

— Hum! Koniec opowiadania jest prawdziwy, ale co do pierwszej części...

— O pięciu królach? Oh! tam jest tyleż samo prawdy. Odrobinę więcej, niż pan przypuszcza — rzekł poważnie Hurri.

— Cóż, pójdzie pan? Idę stąd prosto w góry. Nie lubię czekać na chłodzie, ale na nich czekać musimy. Muszę z nimi jechać do Simli. Widzi pan, jeden Rosjanin jest Francuzem, a ja umiem pięknie po francusku. Ma przyjaciół w Chandernagor.

— Lama z pewnością chętnieby wrócił w góry — rzekł Kim w zamyśleniu. — Wszystkie jego rozmowy z ostatnich dni obracały się naokoło tego. Jeśli wyruszymy razem.

— Oh! Możemy się całkiem nie znać w drodze, jeśli pański lama to woli. Będę o trzy lub cztery mile naprzód, a pan przybędzie potem. Mamy dużo czasu; oni będą mierzyć po drodze, badać i rysować mapy. Ja wyruszę jutro, a pan w następnych dniach, jeśli pan zechce. Co? Ma pan czas się namyślać do rana. Na Jowisza! ranek już niedaleko.

Ziewnął głośno i bez słowa pożegnania potoczył się do swojej sypialni. Ale Kim spał krótko, a myśli jego błąkały się po Hindustanie...

— O czem rozmawiałeś zeszłej nocy? — zapytał lama na drugi dzień po odmówieniu modlitw.

— Przybył tu wędrowny handlarz leków — wiesza się przy starej damie. Zwyciężyłem go argumentami i modlitwami, dowiódłszy, że nasze czary są skuteczniejsze od jego farbowanej wody.

— Niestety! moje czary. Czy ta cnotliwa kobieta domaga się jeszcze nowych?

— Bardzo stanowczo.

— Więc trzeba je napisać, bo mnie ogłuszy swoją gadaniną.

Począł szukać w piórniku.

— Na równinach — rzekł Kim — jest zawsze za dużo ludzi. W górach, o ile wiem, jest ich mniej.

— Oh, góry i te śniegi na górach!

Lama wyciągnął skrawek cienkiego papieru, który mógł się zmieścić w amulecie.

— Ale co ty możesz wiedzieć o górach?

— One są bardzo wysokie.

Kim otworzył drzwi i patrzył na długą, spokojną linję Himalajów, palącą się porannem złotem.

— Nigdy jeszcze wśród nich nie byłem.

Lama odsapnął poważnie.

— Gdybyśmy poszli na północ — pytał Kim zwrócony do wschodzącego słońca — czyż nie uniknęlibyśmy skwaru południowej godziny idąc przynajmniej przez niższe wzgórza?... Czy amulet już gotów, o Świątobliwy?

— Wypisałem nazwiska siedmiu zwykłych djabłów, z których żaden nie wart ziarnka maku. Tak sprowadzają nas nierozumne kobiety z Drogi!

W południe Babu przypasał swoją okuwaną skrzynkę z lekarstwami, wziął w jedną rękę patentowane trzewiki od paradnych występów, w drugą wesoły, biało-błękitny parasol i poszedł na północ w góry, dokąd, jak powiadał, wzywali go mniejsi królikowie. C. d. n.

stawia zapalenie cygara na wietrze, wynalazł masę, którą powleka się koniec cygara, następnie postępuje się z niem tak samo jak z zapałką, to jest zapala przez potarcie o szorstką powierzchnię. Masa samozapalna składa się z saletry, szkła, potasu i gumy arabskiej. Szkło topi się podczas zapalania i tworzy rodzaj tarczy ochronnej, tak, że przy spalaniu się mięszaniny, żaden inny dym oprócz cygarowego nie dostaje się do ust palacza.

* * *

Ilość gwiazd. Astronom angielski dr A. W. Roberts ogłasza w „Chambers-Journalu“, że gołem okiem wyliczył 5600 gwiazd na południowej stronie nieba. Toby znaczyło, że na całem niebie można ujrzeć około 10.000 gwiazd bez żadnych przyrządów. Zwyczajna lornetka teatralna odkrywa już na niebie 100.000 świateł niebieskich, a obliczają, że przez wielki teleskop Yerkes można dostrzedz ich 200 miljonów. Zdjęcie nieba przez najnowszy teleskop fotograficzny według Robertsa ukaże nam 500 miljonów gwiazd.

* * *

Dżuma w Waszyngtonie. Wielkie zdumienie i przerażenie wywołała wiadomość, ogłoszona przez jeden z dzienników newyorskich, jakoby w San Francisco od lutego r. b. 2,233 osób zmarło na dżumę. Gubernator oraz inni przedstawiciele władz miejscowych, zapytywani drogą telegraficzną, zaprzeczyli tej pogłosce, lecz dr Williamson, prezes waszyngtońskiego urzędu lekarskiego przyznaje, że dżuma grasuje w dzielnicy chińskiej i że w ciągu ostatnich dwu lat ofiarą jej padło 65 białych. Od grudnia r. z. do połowy października r. b. było ogółem 57 zachorowań, w tem 28 śmiertelnych. Dr Williamson domaga się zupełnego spalenia dzielnicy chińskiej, widząc w tem jedyny ratunek.

* * *

Balonem z Paryża do Jerozolimy i to w dwanaście godzin! Taką wyprawę odbył hr. de la Vaulx w towarzystwie Don Jaime de Bourbon, hr. Kergarion i hr. de Qairaya. Należy jednak dodać, że owa Jerozolima nieleży w Palestynie, lecz w dep. Nievre, gdzie tak nazwano małą wieszczyznę. Aeronauci wyruszyli dla przyjrzenia się zaćmieniu słońca, lecz nie mogli zbadać zjawiska z powodu mgły.

* * *

Nowe niebezpieczeństwo dla krytyków. Dzienniki londyńskie przynoszą wiadomość, że kapelmistrz Wiktor Herbert w Nowym-Jorku zaskarżył recenzenta nowojorskiego „Musical Courier“ za zbyt ostrą krytykę i zażądał 15.000 dol. odszkodowania. Sąd zasądził powodowi całą żądaną sumę, a wyrok wywołał w amerykańskim świecie dziennikarskim i artystycznym wielką wrzawę, gdyż stanowi prejudykat na przyszłość.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Czterech męczenników, Sewera biskupa męczennika i Gotfryda biskupa: jutro 25 Niedziela po Świątkach, Opieki Najświętszej Marji Panny, Teodora żołnierza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 43, zachód przypada o godz. 4 minut 4, długość dnia godzin 9 minut 22.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Ze spraw szkolnych. Minister wyznań i oświaty nadał Janowi Gamocie, nauczycielowi kierującemu 4-klas szkoły ludowej im. Szaszkiewicza we Lwowie, w uznaniu jego długoletniej wydatnej pracy tytuł dyrektora.

Rada szkolna krajowa wyraziła Cyrylowi Elektorowiczowi, dyrektorowi szkoły wydz. męskiej, połączonej z pospolitą w Trembowli przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku uznanie za długoletnią gorliwą pracę w zawodzie nauczycielskim i przyznała mu medal honorowy, ustanowiony z okazji 50-letniego jubileuszu rządów cesarza.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Wincentego Dyreza, Klemensa Klebera, ks. Bazylego Dubickiego i Michała Horodyskiego, zastępcami nauczycieli w gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: ks. Gerwazego Krukowskiego nauczycielem religji rzym.-kat. w szkole 3 klasowej wydziałowej żeńskiej im. św. Anny połączonej z 4 klasową pospolitą we Lwowie: Bazylego Bieleckiego nauczycielem starszym 5 klas. szkoły w Chodorowie; Karolinę Lang nauczycielką młodszą 4 klas. szkoły żeńskiej im. Hoffmanowej w Stanisławowie: Antoninę Rawską nauczycielką młodszą 2 klas. szkoły w Podkamieniu. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: Konstancję Lisicką w Jeziorzanach; Władysława Ruszczyckiego w Załawiu.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Marję Żelechowską nauczycielkę 1 klas. szkoły w Pecle na równorzędną posadę do szkoły w Brikowie; Kazimierę Nowicką, nauczycielkę starszą 4 klasowej szkoły ludowej żeńskiej im. król. Zofji na równorzędną posadę do 4 klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową im. królowej Jadwigi w Stanisławowie, a Franciszkę Gołębiowską, nauczycielkę starszą 4 klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową im. królowej Jadwigi na równorzędną posadę do 4 klasowej szkoły ludowej żeńskiej imienia król. Zofji w Stanisławowie: Antoniego Czyżewskiego, nauczyciela kierującego 4 klasowej szkoły w Potoku złotym na równorzędną posadę do 2 klasowej szkoły w Uścieczku.

Rada szkolna krajowa udzieliła gminie Prusy okręgu lwowskiego zamiejskiego bezprocentowej pożyczki w kwocie 500 kor. na budowę szkoły.

Kółko amatorskie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Podgórzu rozpoczyna z dniem 9 listopada b. r. szereg przedstawień amatorskich, które cieszą się szczególnem uznaniem szerszej publiczności, bo też przyznać potrzeba, że tak amatorzy jak i uroczе amatorki wywiązują się zawsze dobrze ze swego zadania, uprzyjemniając publiczności niejednokrotnie miłe spędzenie wieczoru a równocześnie wytrwałą pracą przysparzają funduszów niezasobnemu gniazdu. Staraniem tegoż „Kółka“ odegrane zostaną w niedzielę 9 listopada b. r. następujące komedje: „Niemam czasu“, „Reprezentant domu Müller i spółka“ i „Jeden z nas ożenić się musi“.

Początek punktualnie o godz. 7 wieczorem.

Wieczór Kościuszkowski urządza „Sokół“ w Zagórzu w dniu 9-go b. m. w poczekalni na dworcu kolejowym. Program wieczoru następujący: Słowo wstępne wypowie prezes Towarzystwa, Webera „Pieśń z wolnego strzelca“ odśpiewa chór mięszany, Szopena „Fragment fantazji“ odegra na fortepianie pani B., Berlior „Opus nr. 100“ odegra na skrzypcach pan K., Ujejskiego „Pogrzeb Kościuszki“ wygłosi p. R., Tilel Serenada na skrzypce, flet i fortepian odegrają pani S. i panowie K. i T., Gastaldon „Pieśń zakazana“ solo sopranowe odśpiewa panna S., Hubay „Scena z zagrody węgierskiej“ odegra na skrzypcach pan K. z akompaniamentem pani S., Żukowskiego „Polonez jubileuszowy“ odśpiewa chór mięszany, Obrazy świetlne z historji Polski, tombola.

Zaprowadzenie służby listonosza przy urzędzie pocztowym w Jaworznie. Z dniem 16 listopada b. r. zaprowadzoną zostanie codzienna służba listonosza wiejskiego przy urzędzie pocztowym w Jaworznie dla miejscowości Jeleń i Byczyna.

Ks. Eustachy Sanguszko, b. marszałek krajowy i były namiestnik, wyjechał za poradą dra Mikulicza do Gries na zimowy pobyt.

Zebranie farmaceutów we Lwowie. W sali Towarzystwa gal. aptekarskiego odbyło się wczoraj po południu doroczne walne zgromadzenie delegatów związku Towarzystw farmaceutycznych w Austrji pod przewodnictwem wiceprezesa p. Muthsana. Obecnych było około 50 delegatów wszystkich do związku należących Towarzystw farmaceutycznych Austrji. Przybył również i wziął udział w obradach protomedyk radca dworu dr Merunowicz i starszy lekarz powiatowy dr Krzyżanowski. Po przyjęciu sprawozdania z czynności i rachunków za rok ubiegły, oraz uchwaleniu preliminarza na rok następny, dokonano wyboru nowego zarządu związku. Wybrani zostali pp. Bernard Scherak prezesem, Hugo Muthsan i Piotr Kabrhel zastępcami prezesa, Józef Longinowits sekretarzem, Jarosław Czejka zastępcą sekretarza, Ernest Baurek skarbnikiem. Wybrano dalej komisję rewizyjną i sąd rozjemczy. Wkońcu p. Longinowits wygłosił obszerny referat o obecnem położeniu farmaceutów. Wieczorem o godzinie 9 odbył się w sali hotelu Europejskiego bankiet, na którym wniesiono kilka toastów.

Na cześć p. Modrzejewskiej odbyła się wczoraj wieczorem u marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego kolacja, po przedstawieniu w teatrze miejskim „Marji Stuart“.

Oprócz znakomitej artystki i jej małżonka p. Chłapowskiego, otrzymali zaproszenia hr. Stanisław Badeni, państwo Słubowscy, Tadeusz Romanowicz, Adam Krechowiecki, Ignacy Dębowski, Kazimierz i Stefan Skrzyńscy, Emil hr. Potocki i wielu innych.

„Niech będzie pochwalony!“ — a Prusacy. Sąd rzeszy w Lipsku zatwierdził wyrok izby karnej w Bytomiu, która skazała dawniejszego redaktora „Katolika“, p. Franciszka Rudę, za obrazę Niemca urzędnika p. Stahra w Tworogu, na dwa miesiące więzienia.

Chodziło o pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Stahr przyznał, że ludzi, którzy pozdrawiają go tym chrześcijańskim zwrotem, wyrzuca za drzwi ze swej kancelarji. Ponieważ pan Franciszek Ruda podniósł tę sprawę w „Katoliku“, przeto sąd hakatystów uznał za niezbędne skarcić te „polską zuchwałość“. Nie pomogło nawet przyznanie p. Stahra, że „Katolik“ podnosił słuszne zarzuty.

Polskie kazania pod nadzorem policji. W Linden nad Ruhrą niedaleko Bochum odbyło się w niedzielę, 28 go września, po południu nabożeństwo z kazaniem polskiem. Podczas kazania usadowił się w pobliżu ambony tajny policjant, ewangelik. Tak donosi „Wiarus“ bochumski.

Bibljoteka imienia cesarza Wilhelma w Poznaniu. Uroczysty akt otwarcia bibljoteki imienia cesarza Wilhelma w Poznaniu odbędzie się 14 b. m. w obecności ministra oświaty.

Odpowiedzi od redakcji. Wp. Z. Z. w Brzesku. Prosimy uprzejmie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

P. Józefa Rogoszowa nadesłała redakcji „Naprzodu“ następujące oświadczenie:

„Wobec dziwnie brzmiącej notatki „Naprzodu“, co do zmiany naczelnej redakcji „Głosu Narodu“, zaznaczam, że jestem jedyną i wyłączną właścicielką „Głosu Narodu“ i dopokąd nią jestem p. Kazimierz Ehrenberg nie objemie więcej redakcji „Głosu Narodu“.

Grono rękodzielników lwowskich, którzy brali udział w krakowskim zjeździe rękodzielniczym, przesłało na ręce p. Zygmunta Niedzielskiego, majstra kominiarskiego, serdeczne podziękowanie komitetowi urządzającemu zjazd, a zarazem podziękowanie zarządowi hotelu Polskiego, który za nader przystępną cenę udzielił pomieszkań.

Kraków 8 listopada.

Komisja plantacyjna odbyła wczoraj wieczorem o godzinie 5 posiedzenie pod przewodnictwem I wiceprezydenta miasta dra Leo. Komisja uchwaliła wstawić we wydatki nadzwyczajne w budżecie na rok przyszły kwotę 1500 kor. na zakupienie węży do skrapiania. Również uchwalono wstawić kwotę 130 kor. na zakupienie kosiarek. Sprawę ogrodzenia pomnika Rejtana odroczono do roku przyszłego. Następnie uchwalono zaprosić z poza Rady miasta do grona komisji: ks. Drohojewskiego, ks. Macieja Jakubowskiego, prof. dra Janczewskiego, dra Ferdynanda Wilkosza i dra Golińskiego. — Wniosek ten zostanie następnie przedłożony Radzie miasta do zatwierdzenia.

Nabożeństwa. Staraniem cechu kramarzy tutejszych odbędą się doroczne nabożeństwa w kościele N. P. Marji przed ołtarzem św. Karola Boromeusza w następującym porządku: w niedzielę dnia 9 listopada o godz. 9 rano solenna Wotywa a o 4 po południu litanja, zaś w poniedziałek o godz. 9 rano Msza św. żałobna za zmarłych członków.

Ślub. W poniedziałek dnia 10 listopada b. r. o godz. 11 przed południem w kościele N. Marji Panny odbędzie się ślub p. Kazimierza „Sulima“ Popiela, syna ś. p. Jana i Bronisławy z Donau Langie z p. Marją Susułową z Bronowic małych, rodzoną siostrą pp. Tetmajerowej i Rydlowej.

Z teatru miejskiego. Do składu trupy teatru naszego powrócił po dwuletniej przerwie p. Franciszek Frączkowski, art. dram.

Z teatru. Wczoraj (w piątek) po południu artyści nasi odbyli próbę generalną z 3-akt. dramatu Maurycego Maeterlincka „Monne Vanna“, który granym będzie w przekładzie p. Bé, doskonałego tłumacza dramatu Rostanda „La princesse lointaine“. — Tytułową postać dramatu Maeterlincka odtworzy p. Wysocka, inne role główne i ważniejsze odegrają panowie: Mielewski, Tarasiewicz, Przybyłowicz, Borowicz, Szczurkiewicz, Zawierski i Okorniecki. Oprócz tego kilkunastu artystów i artystek wezmą udział w scenach zbiorowych dramatu.

Teatr ludowy wystawia dziś po raz pierwszy sztukę w 5 aktach p. t. „Meir Ezofowicz“, przerobioną na scenę z powieści Elizy Orzeszkowej przez Juljusza Piaseckiego, autora konkursowej sztuki p. t. „Wśród swoich“.

Ślub Szczepanika. W sobotę 8 b. m. odbędzie się o godzinie 10 rano w kościele księży Filipinów w Tarnowie ślub sławnego wynalazcy Jana Szczepanika z panną Wandą Dzikowską. Narzeczeni wczoraj przystępowali do spowiedzi.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się dzisiaj dnia 8 listopada b. r. o godz nie 6 wieczór w Collegium novum. Porządek dzienny: 1) Dwuroczna nauka w szkołach średnich (ref. prof. M. Mazanowski). 2) Wnioski członków. — Ze względu na ważność sprawy byłoby dla Koła bardzo pożądanem poznać doświadczenia zrobione przez rodziców uczniów i dlatego Koło zaprasza tychże na posiedzenie.

Wieczór kompozytorski Władysława Żeleńskiego, o którym donosiliśmy przed kilku dniami odbędzie się w najbliższą środę, t. j. dnia 12 listopada w auli Collegium novum. Będzie to wieczór poświęcony pieśniom, których wyborną interpretatorką jest panna Zofja Pilarska (jak to niejednokrotnie stwierdziła lwowska prasa) oraz muzyce kameralnej. Panowie prof. Skarżyński i Wierzuchowski z autorem odegrają jego wspaniałe trio, tak dawno u nas nie-

wykonywane, a prof. Wierzuchowski da nam usłyszeć sonetę skrzypcową, która w Londynie tak wielki sukces odniosła, wykonana przez Górskiego i Stojowskiego. Wreszcie nieznane utwory fortepianowe Żeleńskiego, odegra b. uczennica kompozytora panna Spławińska, znana u nas z bardzo inteligentnej a pełnej brawury gry. Takiego programu dawno u nas nie było.

Z klubu szermierzy imienia Wołodyjskiego w Krakowie. Walne zgromadzenie członków klubu odbyło się dnia 2 b. m. Do nowego wydziału wybrani zostali pp. Stanisław Zieleński jako prezes, dr Jan Zaremba Bielawski jako wiceprezes, Adam Wilusz jako sekretarz, Edward Kubalski jako skarbnik, oraz pp. br. Wilhelm Cannstatt de Schilling, dr Jan Odrowąż-Waligórski. Do komisji rewizyjnej weszli: dr Stanisław Robiński i hr. Alfred Tyszkiewicz. Dyrektorem technicznym klubu pozostał nadal nadpor. F. Nowotny.

Z prawdziwym komfortem i wszelkiemi wygodami urządzony lokal (Rynek główny l. 22 II p.), umiejętne kierownictwo oraz miesięczna taksa klubowa zniżona z 6 na 2 korony winny ściągnąć jak największą ilość członków.

Wiec ogólno akademicki odbył się wczoraj w sali Johnów, z przebiegiem nader spokojnym.

Pogrzeb ofiary przejechania tramwajowego, ś. p. Heleny Podgórskiej z zakładu medycyny sądowej przy Collegium medicum na Grzegórzkach, odbył się wczoraj po południu z wielką okazałością, przy udziale bardzo licznej publiczności.

Z sali sądowej. (Złodziej nałogowy.) Jan Fitasiński, 30 lat liczący czeladnik szewski, będąc jeszcze w terminie już był karany za kradzież w roku 1877, a kiedy się wyzwolił, jako „majstersztik" ukradł swemu majstrowi 4 pary trzewików. Odtąd już kradł w rozmaity sposób w mieszkaniach, na ulicach, na targach i z włamaniem, jak się udawało. Karany był za to 7 razy i skazany razem na 18 i pół roku ciężkiego więzienia. Prócz tego siedział 8 razy za rozmaite przekroczenia i raz za gwałt publiczny. Wczoraj w rocznicę zasądzenia na 5 lat Wiśnicza, stawał przed trybunałem sędziów przysięgłych znowu oskarżony o kradzież i nałogowe złodziejstwo. Fitasiński został schwytany na gorącym uczynku, jak skradł walizkę z fjakra. Do kradzieży się przyznał, powiada, że kradnie bo go prześladuje wielka choroba, a policja wszędzie go kompromituje. Obiecuje poprawę, na co składa palce na krzyż i klęka. Mimo to ława przysięgłych nie wierzy w jego zapewnienie poprawy, potwierdza pytanie co do kradzieży 12 głosami, a co do nałogu złodziejstwa 10 głosami. Trybunał pod przewodnictwem radcy Kulikowskiego wymierzył mu znowu 5 lat ciężkiego więzienia. Skargę wnosił zastępca prokuratora dr Pawłowski.

W kościele św. Barbary przytrzymano wczoraj wieczorem 13-letniego Jana Janika za okradzenie skarbonek. Janik, który już wiele trudu dał policji, miał przy sobie znane narzędzie do łowienia pieniędzy ze skarbonek, płaski patyk posmarowany lepem, a w kieszeniach znalezione u niego 50 halerzy i 10 fenigów.

Z kroniki policyjnej. Katarzyna Dierlowa i Marjanna Fit, zabawiając się z Józefem St. w szynku żydowskim na Kazimierzu, skradły mu zegarek metalowy ze srebrnym łańcuszkiem i guldenem pamiątkowym zaślubin cesarskich. Skradziony przedmiot odebrano, a niewiasty poszły pod klucz do kaźni policyjnej.

Na dworcu kolejowym aresztowano Marjannę Antosz, notowaną złodziejkę, za kradzież tłomoku i kwoty 29 koron na szkodę Teresy Bendyk, której podawała się jako Potoczkowa, ofiarując się na opiekunkę jej rzeczy. Dopiero w policji przyznała się do swego nazwiska. Antoszową oddano sądowi karnemu.

Składki na pomnik Bartosza Głowackiego w Krakowie w dalszym ciągu złożyli pp.: z Kłaja: J. W. 20 h., Kominieczny K. 10 h., Pytko S. 10 h., Jarosz W. 10 h., Matjasik J. 10 h., Kramarski Józef 10 h., Woroszyński R. 12 h., Żyła Stan. 20 h., Wójtowicz Wład. 20 h., Łach Piotr 20 h., J. Ch. 20 h., Łabędź Alojzy 10 h., M. M. 20 h., W. J. W. 20 h., Niewolski P. 10 h., Kaczmarczyk A. 20 h., Krawczyk M. 10 h., Czekaj 10 h., Pietrzycki J. 10 h., P. Wieczorek 10 h., Włodz. Biliński 10 h., Olechawski M. 10 h., Łopatka 10 h., Ziemski 10 h., A. 20 h., J. 8 h., Józef Wójcicki 20 h., J. 20 h., K. A. P. 14 h., Kulisiewicz 4 h., L. 40 h., Krzemkowski 20 h., Solarz K. 20 h., J. Sawek 20 h., Abraham Rotersman 20 h., K. Wódarczyk 60 h. C. d. n.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 8 listopada: „Meir Ezofowicz", sztuka w 5 akt., przerobiona na scenę przez Juljusza Piaseckiego.

Z literatury i sztuki.

* Wystawa polska w Wiedniu. „Secesja" wiedeńska otworzyła w tych dniach „wystawę polską", na którą złożyły się prace członków towarzystwa „Sztuka" i artystów, zaproszonych przez sztukę. Prasa wiedeńska wyraża się o naszych artystach nader pochlebnie. „Fremdenblatt" pisze: Polacy, mianowicie krakowskie stowarzyszenie „Sztuka" urządzili znakomicie jedną salę dla swych dzieł. Dekorował ją Karol Tichy z Krakowa. Odczuwa się tu odrazu odrębny klimat, narodowa nuta dźwięczy silnie, uwydatnia się wielka koncentracja, niveau jest trzymane tak wysoko, jak tylko to jest możliwem. Nie brakuje ani oryginalnych mistrzów, ani świetnych, młodych talentów. Mehoffer oprócz kilku portretów dał wielki obraz „Dziwny ogród" i projekty do ściennych malowideł kościelnych; wszystkie te dzieła biją kolorytem. Są dalej projekty Wyspiańskiego do witraży w krakowskiej katedrze, godne odrębnego studjum. Dalej energiczne, charakterystyczne portrety Wyczółkowskiego, delikatne widoki nastrojowe Stanisławskiego, Chełmońskiego sceny o wybitnie narodowym charakterze, dalej dzieła Fałata (Pociąg kolejowy), Malczewskiego (Pieśń wiosenna), Aksentowicza (Żałoba), z młodszych Ruszczyca (Modernistyczne nastroje), Stabrowskiego (Cisza nocna) — same rzeczy znakomite. Z rzeźbiarzy uderza przedewszystkiem w oczy Szymanowski swoim Mickiewiczem, dziełem porywającem i pełnem przedziwnej poezji, i innemi pracami. Laszczka daje się poznać jako świetny wykonawca biustów portretowych. „Die Zeit" nie szczędzi pochwał „młodym" artystom. Charakterystycznem jest jednak dla prasy wiedeńskiej, że nazwisko i prace Chełmońskiego były odkryciem dla krytyka „Zeit".

* Dwutygodnika katechetycznego i duszpasterskiego wyszedł zeszyt nr. 17 i zawiera następującą treść: Sw. Grzegorz VII, Papież w oświetleniu Teodora Jeske-Choińskiego. (D. n.). — Charakterystyka kazań Wielebnego Sługi Bożego Jana Marji Vianne'a, proboszcza z Ars. Ks. dr J. Górka. — Egzorta na uroczystość św. Stanisława Kostki. X. L. J. — Katechezy liturgiczne dla szkół wiejskich. Ks. Wł. Sarna. — Główne zasady metodyczne. — Odszkodowanie za złą radę. Ks. dr Szczeklik. — Kanoniczne przyczyny dyspenz od przeszkód małżeńskich. Ks. dr Wład. Mysor. — Z Liturgiki. — Poradnik katechetyczny i duszpasterski. — Recenzje. — Miscellanea. — Wiadomości dyecezjalne.

* Zeszyt 11 „Przeglądu prawa i administracji" wychodzącego we Lwowie pod redakcją prof. dra Ernesta Tilla zawiera następującą treść: Rozprawy i Recenzje: Posiadanie według prawa cywilnego austr. w zarysie. Przez dra Fryderyka Zolla młodszego (dok.); Pomoc prawna ze strony sądów cywilnych według procedury karnej wojskowej. Napisał dr Juljusz Makarewicz; Studja do historji sądownictwa w Polsce. VIII. Krakowskie sądy kapturowe. Napisał dr Stanisław Kutrzeba; O reformie ksiąg gruntowych w Galicji. Napisał Mieczysław Szybalski. Kronika (IX międzynarodowy Zjazd kryminalistów w Petersburgu. — Z lwowskiego Towarzystwa prawniczego. Część praktyczna: Praktyka cywilno-sądowa przez — e; Praktyka karno-sądowa. Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego. Przez dra Zygmunta Gargasa.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem przerwane.

Wiedeń 7 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się po godzinie 11-tej.

Wśród wniesionych na dzisiejszem posiedzeniu interpelacyj znajdują się interpelacje:

O Morskie Oko.

Pos. Breitera i tow. do szefa gabinetu dra Körbera w sprawie zajść między Polakami a Węgrami nad Morskiem Okiem. Interpelanci zapytują szefa gabinetu, czy skłonny jest przeprowadzić odgraniczenie terytorjalne na podstawie wyroku sądu rozjemczego, celem przywrócenia pokoju na terytorjum spornem.

Anglja przeciw Niemcom.

Pos. Steina i tow. w sprawie ogłoszonego artykułu byłego ambasadora angielskiego w Wiedniu Rumbolda o polityce austrjackiej wobec wojny południowo-afrykańskiej, jakoteż o wzrokomych słowach przypisywanych cesarzowi.

Interpelanci zapytują szefa gabinetu dra Körbera, czy jest skłonnym spowodować odpowiednie sprostowanie.

Wybory dolno-austrjackie.

Pos. Vogler i tow. w przedmiocie nadużyć przy ostatnich wyborach do Sejmu dolnoaustrjackiego we Wiedniu.

Po odczytaniu wniesionych interpelacji i wniosków, przystąpiono do dalszego ciągu omawiania oświadczenia szefa gabinetu dra Koerbera z dnia 16 października b. r.

Sprawy językowe.

Pos. Bianchini przemawiał w języku kroackim, poczem oświadczył w języku niemieckim, że zarys rządu nie uwzględnia wcale życzeń i potrzeb ludności słowiańskiej nie tylko w Czechach i Morawach ale także w innych prowincjach monarchji. Następstwem naturalnem tego jest utworzenie się propagandy niemieckiej na północy i włoskiej w południowych prowincjach monarchii.

Pos. Prażek w imieniu czeskich agrarjuszy zwalcza zasadnicze punkta zarysu rządowego.

Dr Bärnreither zaznacza, że wyjaśnienie położenia będzie dopiero wtedy możliwem, jeżeli wszystkie stronnictwa jasno określą swoje stanowisko co do kwestji budżetu. Wszystkie stronnictwa bez różnicy kierunku politycznego zgadzają się z tem, że obrady nad budżetem, jak to miało miejsce w roku ubiegłym, powstrzymają Izbę posłów na kilka miesięcy od innych czynności.

Obrady budżetowe w pełnej Izbie są bezowocne, obrady w komisji są konieczne, szczególnie przy budżecie tegorocznym, przy jego zawikłanym deficycie. Mówca wylicza szereg ważnych zapotrzebowań potrzebujących pokrycia, podnosi ważność równowagi budżetowej dla definitywnego ustalenia naszej waluty i oświadcza, że załatwienie tych spraw nie dotyczy jedynie interesów rządu, ale także ogólnych kół gospodarczych.

Jest rzeczą wykluczoną, abyśmy ponosili ciężary, nie zdając sobie jasno sprawy, skąd weźmą się środki na pokrycie.

Pos. Nitsche: Oszczędzać!

Pos. Bärnreither: Pod planem skarbowym rozumię oszczędność z jednej strony i widoki na nowe dochody z drugiej strony, na dochody takie, iżby wystarczyły na pokrycie wydatków odnośnie do ugody z Węgrami. Niema w niej nic nowego, ponieważ węgierska ustawa żąda tylko, aby rządy najpóźniej do roku 1901 podjęły obrady w kwestji związku cłowo-handlowego i autonomicznej taryfy cłowej i aby te w roku 1907 były ukończone.

Wspólność handlowa i taryfa cłowa mogą być jeszcze w samą porę uchwalone.

Co się tyczy państwa to panowie wiecie...

Pos. Daszyński: Militaryzm!

Pos. Bärnreither: Także na militaryzm należy się zapatrywać ze strony gospodarczej, ponieważ służy on jako podpora i ochrona przemysłu.

Dr Bärnreither podnosi dalej, że najgorszą stroną rozporządzeń językowych badeniowskich było to, że stworzyły coś niemożliwego do przeprowadzenia, co trzeba też było później cofnąć. Takie dawanie i cofanie nie przedstawia polityki, któraby kwestję językową wprowadziła na spokojne tory. Z jednostronnemi ustępstwami trzeba wreszcie zerwać; wskutek nich polityka językowa od dawnych czasów wykazuje wielkie przeczulenie i to właśnie stwarza największe trudności w tej całej sprawie.

W wypadku obecnym radzi mówca zrezygnować z rozwiązania kwestji językowej w całości. Musimy przedewszystkiem osiągnąć pewne porozumienie w kwestji językowej w Czechach, na Morawach i Śląsku. Najdogodniejszym zdaniem mowcy w tem usiłowaniu sposobem jest tymczasowe porozumienie się. Musimy — kończy mowca — w sprawach językowych postępować z góry na dół, od ogółu do szczegółów, a w ten sposób może znajdziemy rozwiązanie trudnych kwestyj. (Żywe oklaski).

Zabiera głos pos. Kramarz.

Mowa posła Kramarza.

Polemizując z Bärnreitherem pos. Kramarz zapewniał, iż Czesi rozumieją jak bardzo poważna jest chwila obecna. Nie chcą oni upadku państwa austrjackiego, domagają się tylko sprawiedliwości. Czesi przystąpili do konferencji ugodowej, a gdy spełzła na niczem, zrobiono im zarzut, że uprawiają politykę wymuszenia i sprzedajności.

Nietylko Czesi, ale i Niemcy ciągnęli korzyści z wielkich inwestycyj. Niemcy przysiedli się do stołu i zjedli, co tylko się dało. — Czesi ponieśli koszta, bo na szwank narazili popularność stronnictwa!

Cierpliwość czeska wreszcie się wyczerpała. Zażądali stanowczo uregulowania kwestji językowej.

Odpowiedzią rządu było „zarys językowy“.— Taki zarys ustawy mógł chyba tylko niemiecki szef gabinetu przedłożyć. Usiłowano ukrócić nawet obecny stan posiadania Czechów Jak długo Czechom ich prawa nie będą przywrócone, będą oni żywiołem, hamującym obrady Izby.

Przystępując do kwestji rokowań z Węgrami, twierdzi p. Kramarz, że żywotnym interesem państwa jest jak najprędzej ukończyć sprawę autonomiczną taryfy celnej. Dr Koerber zdaje się tego nie widzieć. Czesi nie żądają, aby rządzono przeciw Niemcom, nie wypada jednak, aby punktem wyjścia dla rządu była obawa przed jednem stronnictwem — ba! przed jedną osobą. (Głosy: Schöenerer).

Czesi, uważani za naród drugorzędny, nie mają obowiązku do ofiar. Jeżeli prawa nie zostaną im dobrowolnie przywrócone, wywalczą je sami.

Absolutyzm nie jest tak straszny, jakby ktoś mógł myśleć. Z tak rozbitemi finansami nie idzie się w kierunku absolutyzmu. Z takiego bagna, w jakiem stoi całe życie państwowe, niema innego wyjścia, jak jakiś energiczny czyn. Jeśli dr Koerber niema do czynu potrzebnej energji, powinien ustąpić.

Dalsza dyskusja.

P. Schücker twierdzi, że groźby Czechów są nieszczere. Rozwiązanie kwestji językowej bez Niemców wywołałoby z ich strony najostrzejszą opozycję. Jedyną drogą mogącą doprowadzić do rozwoju monarchji, jest ścisły sojusz z państwem niemieckim.

Na przeniesienie sprawy językowej do sejmu, Niemcy się nie zgodzą. Groźby Czechów są tylko wymuszeniem.

P. Ferri skarży się na upośledzenie języka chorwackiego w Dalmacji.

P. Romańczuk twierdzi, że język ruski jest w Galicji upośledzony i domaga się przedłożenia ustawy regulującej stosunki językowe w Galicji.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek o g. 11 przed poł.

Strejk aptekarzy.

Lwów 8 listopada. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się konferencja właścicieli aptek i pracowników aptekarskich. Ponieważ żadne ze stronnictw nie chciało ustąpić, do porozumienia nie przyszło i pracownicy aptekarscy uchwalili rozpocząć strejk.

Obstrukcja.

Wiedeń 8 listopada. Według wydanego komunikatu czeskie zjednoczenie narodowo-socjalne uchwaliło ze względu na to, że nowe przedłożenie w sprawie kontyngentu rekrutów zawiera nowe wielkie ciężary dla ludności, dalej ze względu na to, że zarząd wojskowy jeszcze nigdy niczego nie uczynił w sprawie nadużyć wobec żołnierzy i w sprawie czeskiego zgłaszania się przy zebraniach kontrolnych przeszkodzić obradom nad nowem przedłożeniem o kontyngencie rekrutów wszystkimi środkami obstrukcyjnymi.

Wybory do Sejmu.

Wiedeń 8 listopada. Przy wczorajszym wyborze ściślejszym do Sejmu z dzielnicy „Favoriten“ oddano głosów 12.485. Chrześc.-soc. kandydat Prochaska otrzymał 6262 i został wybrany; kandydat soc.-dem. dr Adler otrzymał 6223.

Wiener Neustadt 8 listopada. Przy wczorajszym ściślejszym wyborze do Sejmu przeszedł niem.-lud. Schwarz, który otrzymał 955 gł. na 1736 głosujących. Niem. post. Rau otrzymał 781 gł.

Mistelbach 8 listopada. Przy wczoraj odbytym ściślejszym wyborze posła do Sejmu dolnoaustrjackiego między kandydatem niemiecko-ludowym a chrześć.-soc. wybrany został kandydat chrześc.-soc. Frohner.

Graz 8 listopada. Przy wczorajszym wyborze do sejmu z miast i miasteczek — prócz Grazu — przypadło 13 mandatów niem. partji ludowej, 1 mandat niem. partji post. i 1 związkowi chłopskiemu. Stosunek posiadania mandatów pozostał niezmieniony.

Z Grazu wybrano 3 kandydatów niem. partji lud., 1 z partji przemysłowej (Gewerbepartei), który jednak oświadczył, że przyłączy się jako hospitant do niem. partji ludowej.

Graz 8 listopada. Z Izby handlowej wybrano do sejmu wszystkich 3 kandydatów partji niem.-ludowej. Dotąd 1 mandat miała partja niem.-postępowa.

Zaręczyny arcyks. Elżbiety Amalji.

Wiedeń 8 listopada. „Wiener Ztg.“ ogłasza zaręczyny arcyksiężnej Elżbiety Amalji, córki śp. Karola Ludwika, z ks. Alojzym Liechtensteinem.

Strejkowy sąd rozjemczy.

Paryż 8 listopada. Sędziowie rozjemczy dla kopalń okręgu Nord wydali wczoraj wyrok, w którym oświadczyli, że niema powodu podwyższania obecnych płac. Towarzystwa kopalniane tego departamentu obowiązały się podwyższyć zaopatrzenia na starość górników francuskich. Według tego górnicy, którzy od 30 lat przy jednem i tem samem tow. byli zajęci, po ukończeniu 55 roku życia otrzymają 600 franków rocznie, górnicy zaś, którzy nie byli przy jednem i tem samem towarzystwie zajęci 550 fr. rocznie. Delegaci robotników oświadczyli, że w sprawie zapłat nic nie uzyskali, jednakże korzyści co do zaopatrzenia na starość są cenne. Delegaci odjeżdżają dziś do Lens, gdzie jutro odbędzie się kongres.

Lieven 8 listopada. Zebranie 6.000 strejkujących odrzuciło wczoraj po południu wyrok sądu rozjemczego i uchwaliło dalej strejkować.

Strejk górniczy we Francji.

Lens 8 listopada. Ubiegłej nocy zdarzyły się zaburzenia. Przyszło do starcia między robotnikami strejkującymi a żandarmerją i wojskiem. Jeden podoficer ranny.

Sprawa dra Breitera.

Lwów 7 listopada. „Dziennik Polski“ donosi, że p. Breiter zamianował sekundantami swoimi, którzy mają imieniem jego zażądać zadość uczynienia od dawnych jego zastępców p. Czołowskiego i Webersfelda, brata swego Breitera inżyniera i szwagra swego adwokata dra Hahna.

Tajemniczy strzał.

Lwów 7 listopada. Przed kilku dniami przybył do Lwowa młodzieniec około 20 lat liczący i zamieszkał w jednym z trzeciorzędnych hoteli przy ulicy Rzeźnickiej. W czasie swego pobytu zapoznał on się z drem Jodko-Narkiewiczem. Dziś przed południem przybył do mieszkania tego młodzieńca dr J. Narkiewicz. W chwili gdy obaj zajęci byli rozmową, naraz nieznanej treści strzelił nagle nieznajomy młodzieniec z rewolweru i ugodził dra Narkiewicza w udo. Rana nie jest niebezpieczna. Nieznanego młodzieńca, którego tożsamości dotychczas nie stwierdzono, przytrzymała policja. Dochodzenia policyjne wyjaśnia zapewne tę tajemniczą sprawę.

Rozprawa o sprzeniewierzenie.

Lwów 7 listopada. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś rozprawa karna przeciw 34-letniemu Stanisławowi Branko, oficjałowi pocztowemu ze Lwowa, o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu, że w dniu 24 stycznia 1901 przywłaszczył sobie list polecony od firmy wiedeńskiej Schmidt i Abl, wysłany do Banku krajowego, zawierający 11 asygnat na dopłaty do listów zastawnych byłego Banku włościańskiego, przedstawiającymi wartość 2372 koron 90 hal.

Banko tłomaczył się na dzisiejszej rozprawie, że asygnaty te kupił u pewnego nieznajomego mężczyzny, jako papiery wartościowe i że wcale listu poleconego sobie nie przywłaszczył. Wyrok zapadnie wieczorem.

Pruskie uniwersytety i rząd rosyjski.

Berlin 7 listopada. Berliński „Vorwärts“ doniósł wczoraj, że od pewnego czasu władze uniwersytetu berlińskiego mają stać w służbie policji rosyjskiej. Mianowicie studentom, poddanym rosyjskim, przed imatrykulacją władze uniwersyteckie odbierają paszport, udają się z nim do władz rosyjskich i dopiero, kiedy odpowiedź jest zadowalniająca, po jakich 14 dniach zezwalają na imatrykulację. „Vorwärts“ sam wyraził wątpliwość co do prawdziwości tej pogłoski i dodał, że chce tylko władzom uniwersyteckim dać sposobność do oczyszczenia się z zarzutu. Tymczasem już po południu „Berl. Tagblatt“ przyniósł rodzaj wyjaśnienia, a w rzeczywistości potwierdzenie całej tej procedury władz uniwersyteckich. Władze uniwersyteckie przyznają się do tego i oświadczają, że dzieje się to, odkąd Polacy i Rosjanie demonstrowali podczas wykładu prof. Schiemanna, nietylko w uniwersytecie, ale we wszystkich wyższych szkołach berlińskich. „Ber. Tagblatt“ zapytuje, czy może i do studentów z Galicji stosuje się podobną praktykę policyjną i zapowiada, że sprawa poruszoną będzie w parlamencie.

Wilhelm II. w Anglji

Londyn 7 listopada. Cesarz Wilhelm przybędzie tu w sobotę rano. Na dworcu oczekiwać go będzie jenerał Roberts.

Ceny targowe z dnia 7 listopada.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15·70 do 16·65 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 13·60 do 14·80, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·20 do 13·—, owies z opłatą akcyzową od 14·— do 14·20, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od 6·— do 6·80; słoma od 4·40 do 4·80, koniczyna od 6·80 do 7·20, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 4·—, jaja za kopę od 4·— do 4·60, masło za kilogram od 1·80 do 2·—, masło za garniec od 6·50 do 7·30, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 15·— Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·60 do 3·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do 14·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 20·— do 21·—.

Kursy walut.

Kursy walut.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	20
Franki papierowe	94	90	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	100	—	100	75
4% " " " "	95	50	96	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	25	—	—
4% " " " " " 41-let.	96	50	—	—
4% " " " " " 56-let.	95	50	96	50
Losy miasta Krakowa . . .	77	—	81	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	100	90	101	40
4²/₁₀% " renta srebrna	100	60	101	10
4% renta koron. austrjacka .	100	—	100	50
4% renta austrjacka w złocie	120	25	120	75

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go listopada. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 116·92 Renta majowa 10 ·10, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 670·50, Akcje węg 706·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Uniobanku 531·— Akcje Länderbanku 187·—, Akcje kolei państ. 700·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 318·50, Akcje Alpiny 346·50 Losy tureckie 113·—, Ruble 253·—.

Usposobienie: po początkowych wahaniach ustalone.

Cukier (spok.) 20·65, spirytus (bez zmiany) 38·— nafta niezmieniona.

Berlin 7-go listopada. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Mimo, iż zakład wojskowo-naukowy p. rotmistrza Kornbergera, jako instytucja zupełnie nowa, walczy w swym zawiązku z wieloma trudnościami, przyznać muszę, iż pan Kornberger wobec wnuka mego, Adama Prylińskiego, wszelkich zobowiązań uczciwie dopełnił. To też bez uczęszczania do szkół wojskowych, bez wykonania służby jednorocznej, tu w Krakowie pod kierunkiem p. rotmistrza Kornbergera, tak dobrze został wnuk mój do egzaminu kadeckiego przygotowanym że go zdał w Hranicach (M. Weisskirchen), z pomyślnym wynikiem, skutkiem czego ma zapewniony awans na oficera kawalerji. Miło mi wyrazić niniejszem szczere podziękowanie panu rotmistrzowi Kornbergerowi, jak również zwrócić się z tem samem uczuciem wdzięczności do profesora zakładu, pana kapitana Fiedlera.

Henryk Kieszkowski.

MLECZARNIA HYGIENICZNA
Kraków, ul. św. Anny 7, 5926 1
poszukuje **dostawy mleka**
od 1-go stycznia 1903 roku.

Nowa studnia

z ocembrowaniem, 13½ m. głębokiem **do sprzedania.** Wiadomość: ulica Floryańska 47. u właścicielki. 5925

7.000 Koron

do ulokowania na hypotekę po Banku na realność w mieście. Adres w Adm. „Głosu Narodu“ 5923 1 3

PANIENKA
skromna, inteligentna, z egzaminem z rachunkowości kupieckiej oraz pojedynczej i podwójnej buchalteryi, szuka posady kasyerki, buchalterki lub ekspedyentki w handlu lub biurze. Łaskawe zgłoszenia pod S. T. poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 5887 2 2

Nowo otworzona
Bodega Vinavigo
skład win
hiszpańskich, francuskich, reńskich, austryackich,
cognacu, rumu i likierów,
Rynek 21 w Krakowie.
Sprzedaż na butelki, kieliszki, poleca naturalne napoje Szanow. Publiczności. 5542

H. BOGDANOWICZ
chirurg. bandażysta i ortoped. z Pragi
W KRAKOWIE
ul. Florjańska L. 25.
Główny skład wyrobów własnych bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania, pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na hernię pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymania i t. d.
Dla Pań osobna obsługa. — Ceny umiarkowane. 5876



Rok założenia 1844.
HANDEL PAPIERU
Z. Kutrzeba
w Krakowie, ul. Wiślna 11,
poleca własnego nakładu:
Regestra gospodarcze, **Druki kościelne i administracyjne, Książki do nabożeństwa, Album widoków Krakowa.** 5762
Wielki wybór kart pocztowych illustrowanych. — Agencya krak. Tow. przyjaciół sztuk pięknych.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się dokładnie i szybko.

Już wysyłamy naszą
znakomitą kapustę
kiszoną
w zgrabnych cebrach od 40 klg. poczęszy, w cenie od 12 do 17 hal. za klg. czyli 3 do 4½ ct. za funt. Cennik na życzenie franco. Zamówienia przyjmuje
Zarząd dóbr Głąbowice,
poczta w Polance wielkiej. 5512 5 10

Gospodyni
doświadczona, znająca się na kuchni i gospodarstwie wiejskiem jak i domowem, **poszukuje miejsca** zaraz. Zgłoszenia pod literami: O. G. do Adm. „Głosu Narodu“. 5951 3 3

Pończochy wełniane i bawełniane, damskie i dziecinne
Kamasze wełniane, trykotowe i sukienne
Rękawiczki wełniane, trykotowe i skórkowe
Skarpetki wełniane i maco
polecają:
Stefan Porębski i Spółka
W KRAKOWIE 5819
Grodzka 2.
Zamówienia odwrotnie. — W niedzielę i święta zamknięte.

CUKIERNIA LWOWSKA
oraz
FABRYKA WARSZAWSKICH CUKRÓW DESEROWYCH
JANA MICHALIKA
Kraków, Floryańska 45, Telefon 466
poleca własnego wyrobu PIERNIKI w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym.
Jako specyalność **kuracyjny piernik „GRAHAMA“**
przeciw wszelkiem dolegliwościom żołądka skutecznie działający. 5429
Dla smakoszów **miód** prawdziwy lipowy kuracyjny, w słoikach, po ⅛, ¼, ½, 1/1 kg. — **Odsprzedającym odpowiedni rabat.**

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego
Jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.
Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy Placu Szczepańskim Telefon Nr. 331. 5872
Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.
Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.**
Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Zdolny pomocnik
i **praktykant** zamiejscowy do 14 lat liczący, znajdą umieszczenie w handlu towarów kolonialnych i delikatesów pod firmą:
Władysław Czarnek
Kraków, ulica Długa 4. 5894

Zdolny subjekt cukierniczy
w swoim zawodzie, poszukuje kondycyi. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ dla „A. B.“ 5899 2 3

BUCHALTER
z egzaminem zdanym na politechnice we Lwowie, lat 28, z ładnem pismem, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia zaraz. Skromne wymagania. Łaskawe zgłoszenia pod: L. K. B. do Administr. „Głosu Narodu“. 5823 5 5

DRUKARNIA
w Nowym Targu, wraz z filią **Zakopane** jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia razem lub osobno. Zgłoszenia: „Drukarnia Nowy Targ“. 5817 5 5

Fabryka Towarów Glinianych
JANA Księcia LIECHTENSTEIN
w Unterthemenau koło Lundenburga
poleca: Płyty mozajkowe i piękne klienkiery w uznanym znakomitym gatunku, 10 milionów rocznej produkcyi; **rury kamionkowe,** cegłę klinkerową, **rurki drenowe, dachówkę falcowaną,** glazur. i matowe **płyty ścienne, cegłę** fasadową i **dachówkę** zwykłą.
Illustr. cenniki gratis i franco.—Liczba robotników 700.
4324 9 24

A. Gralewski i Sp.
w Krakowie, ul. Grodzka l. 44.
Hurtowny Handel i Skład Win
poleca
WINA WĘGIERSKIE z pierwszorzędnych winnic z okolic Tokaj-Hegyalia u producentów osobiście zakupowane, oraz WINA AUSTRJACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE i inne zagraniczne, COGNAC, odstałą ŚLIWOWICĘ smyrneńską. — Sprzedaż na kieliszki, butelki i beczki. — Dla P. T. Kupujących za obrębem miasta Krakowa składy transitowe. 5574

Każdy inteligentny
człowiek
może w krótkim czasie zyskać kilkaset koron stałego dochodu miesiecznie. Znajomość fachu nie wymagana. Zajęcie w podróży a dla niechcących podróżować w miejscu. Pisemne lub ustne oferty nadsyłać: Asekuracya Kraków, ulica Floryańska L. 13. 5904 3 3

Młodzi podróżujący agenci
mogą jako boczny zarobek znaczne kwoty zarobić. Również poszukuje się lekkiego mocnego **wózka** na jednego konia. Zgłoszenia od 1 do 2 w południe Stradom II piętro L. 7. 5852 5 6

ŚWIEŻO OTWARTA
Pracownia sukien damskich
MARYI DINER
przybyłej ze Lwowa, przy ul. Floryańskiej L. 33 II p., w Krakowie
Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące oraz udziela lekcyj kroju według najnowszego systemu. Ceny umiarkowane. 5460

Tennisy pokojowe
„PIUG — POUG“
Przybory do tychże
Przyrządy pokojowe do gimnastyki
polecają najtaniej 5832
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Willa
W ZAKOPANEM
składająca się z około 20-tu ubikacyj, pięknie zbudowana. z dużym ogrodem, stajnią, wozownią itp., pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w kancelaryi Dra Gustawa Kadena adwokata w Krakowie, ulica Basztowa L. 26. 5854 3 3

Poszukuję posady
ekspedyentki, kasyerki lub tem podobnego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod M. P. poste restante Dworzec kolei w Krakowie. 5900 3 3

C. k. rządowo uprawn. **Zakład wojskowo naukowy** emrt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera w Krakowie** otworzył z dniem 1 października 1902 pod kierunkiem ukwalifikowanego fechtmistrza **tanie kursa** 5895 2 3
nauki szermierki
według szkoły włoskiej Barbasetiego.
Nauka udzielaną bywa pojedynczo lub małemi grupami, każdego dnia w godzinach przed- i popołudniowych. — **Prospektów** i informacyi udziela **Dyrekcya Zakładu** i przyjmuje zgłoszenia codziennie od 4—6 po południu.
Kraków, ulica Karmelicka L. 24.

Pokój frontowy
z osobnem wejściem, wraz z meblami i całem utrzymaniem, do wynajęcia każdego czasu przy ul. św. Tomasza 32, II piętro. 5901 2 2

Miód patokę
wysyła **Kółko Rolnicze w Buczaczu** w 5 kg. puszkach z zaliczką, po cenie 6 Kor. franko do każdej stacyi. 5732

Cukiernia Nowaka w Bochni
poszukuje 5897 2 3
ucznia do nauki.

KONWERSACYI
i korepetycyi niemieckiej, udzielam panienkom i starszym osobom, pod bardzo korzystnemi warunkami. Zgłoszenia pod „Niemka“ do Adm. „Gł. Narodu“. 5911 2 2

KAWALER
lat 27 mający, urzędnik, z powodu braku znajomości szuka tą drogą towarzyszki życia panny lub wdowy z posagiem 2.000 złr. Dyskrecya słowo honoru. Oferty upraszam tylko do 15 listopada do Adm. „Głosu Narodu“ pod „Urzędnik“. 5855 3 3

Ktoby miał 5.000 złr.
do ulokowania na przystępny procent na pierwszą hipotekę realności w Krakowie. Bliższej wiadomości udzieli Adm. „Głosu Narodu“. 5907 3 3

Poszukuje się spólnika
do rentownego interesu, z kapitałem 3.000 kor. Bliższa wiadomość w Mleczarni katolickiej w Podgórzu ul. 3-go Maja. w Hali Miejskiej. 5918 2 4

Pokój dla Pani
do odnajęcia. Może być z wiktem. — Wiadomość u stróża przy ul. Łobzowskiej L. 8. 5921 2 2

Rutynowana
Nauczycielka Muzyki
uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela **lekcyi gry na fortepianie** po przystępnej cenie. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu.“ 5326 0 3

Staruszek
powstaniec z roku 1863, który po 30-letniej odbytej karze na Sybirze powrócił do kraju a nie mając żadnych krewnych, pozostaje w najokropniejszej nędzy, prosi Rodaków o łaskawe wsparcie, aby nie umrzeć z głodu. Datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“. 3 3

Pijcie tylko piwo Trzcinickie
które jest najlepsze, dostać można we wszystkich sklepach w Krakowie.
Główny skład ulica Szewska L. 13.
W Podgórzu: Rynek gl. w handlu p. **Jakóba Piekły.** — Przy zamówieniach wyżej 10 flaszek odpowiedni opust. 5929 1 0

Jedyny w Krakowie chrześciański
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
pod firmą
R. PAWŁOWSKI 5868
dawniej
JÓZEF IWANICKI
Kraków, Rynek główny L. 18
poleca się łaskawym względom.
Cennik illustrowany darmo i opłatnie.



Księgarnia katolicka

Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie,

Rynek 30, telefonu Nr. 418,

otrzymała i poleca

dziełko bardzo ciekawe

pod tytułem

Das magnetische

Heilverfahren.

Handbuch für Aerzte und Laien, mit 22 erläuternden Lichtdruckbildern in Text.

von

Dr. Josef Gratzinger

Magnetopath in Wien.

Cena egz. **2 Korony**, a z przesyłką o **50 halerzy** więcej. 5870

30.000 Koron

do ulokowania na hypotekę po Banku, na realności w Krakowie lub na dobra w zachodniej Galicyi. — Zgłoszenia do **J. S.** w Administracyi „Głosu Narodu" Kraków, ul. św. Jana. 5924 1 3

KUPUJĘ

przez cały listopad br. **borsuki** w całości, świeże. Płacę po 2 Kor. za kg. Leśniczy — Poremba Żegoty — poczta Alwernia. — Stacya kolei Alwernia-Regulice. 5927 1 3

W Krakowie ustnie,
na prowincyi listownie

Wykłady Buchalteryi

rachunkowości państwowej etc. i języków nowożytnych. Lekcye próbne gratis. 5734 5 0
Przeprowadzamy bilanse, regulujemy księgi handlowe.

B. F. Paszkowski i K. Rudzki
Kraków, ul. Krupnicza l. 10.

Zakład Komisowy

ma do sprzedania:

Stolik (ampir) mach. z brązami, Biurka antyki mach., Konsola mach., Stoliki do kart mach., Łóżko mach. (para), Dywany perskie, Lampa żerandol o 4-ch światłach, Porcelana lipska, Talerze dekoracyjne i inne przeróżne rzeczy. Również Zakład przyjmuje w komis i skupuje. 5875 9 0

Leopoldyna Machowska
Kraków, ulica Szewska L. 5, I p.

Potrzebny ekonom

kawaler, od 1 stycznia, z ukończoną niższą szkołą rolniczą, z z paroletnią praktyką, obeznany z chowem bydła. — Odpisy świadectw nie uwzględnione nie będą zwrócone. — Adres: **Długie** ost. poczta **Jedlicze.** 5830 4 5

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką 7 kor. **Ks. W. Mikitka** proboszcz, Kupczyńce p. Denysów. 5846

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

poleca

„HOROSKOP"

pamiętnik ze skarbca poezyi polskiej

ułożyła Wanda Żeleńska, wydanie II powiększone

(służyć może za album autografów)

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie . . . . . . Kor. 4·—
„ „ ze złoconym brzegiem . . . . . . „ 5·—
z przesyłką pocztową 45 hal. więcej. 5857

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Bazar Krajowy w Krakowie

Róg Rynku Głównego i ulicy Brackiej Nr. 20,

poleca wyroby **koszykarskie krajowych** szkół zawodowych, jako to:

Meble ogrodowe z białej i kolorowej wikliny
Kosze do podróży i walizki
Kosze do miasta i do bielizny 5874 7 0
Kosze na papiery
Koszyczki i kufereczki na robótki IV
Wózki dla dzieci i wszelka **galanterya** koszykarska.

ZACHOWAĆ

znaczy oszczędzać!

Dlatego należy spłowiałe zarzutki, paltoty zimowe, peleryny, żakiety damskie, suknie itp. **przefarbować** lub **czyścić**, czego dokonywa w uznany i znakomity sposób Pierwszy berneński chemiczny zakład prania i farbowania

T. TSCHÖRNERA.

Skład główny ul. Szewska 19.

5928 1 8

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Panów Architektów, Budowniczych, Inżynierów, Instytucye Techniczne i P. T. Publiczność, iż wystąpiliśmy z firmy

ZAKŁADU RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKIEGO

PIOTR KOZŁOWSKI i MICHAŁ SZCZYRBUŁA

a nadal prowadzić go będziemy pod firmą

Piotr Kozłowski i Piotr Cekiera

w Krakowie, przy ul. Rajskiej L. 10.

Podejmując się wszelkich robót w zakres ten wchodzących jako to: Roboty budowlane: cokoły, portale, schody, fasady kamienne. Roboty kościelne: ołtarze, ambony, balustrady, kropielnice, posadzki i t. p. Grobowce familijne, pomniki, postumenta, figury, tablice pamiątkowe z napisami z rodzimych marmurów, granitów i piaskowców, tak z własnych łomów, jakoteż ze sprowadzonych.

Wszelka gwarancya za czas, dobroć materyału i sumienne wykonanie. Na żądanie przesyłamy szkice, kosztorysy i próbki.

5640 7 20 ***Piotr Kozłowski i Piotr Cekiera.***

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej, ogólnej, kupieckiej (buchalteryi) oraz kasowości, pod kierunkiem rutynowanego ck. urzędnika rachunkowego, jest urządzony przy ul. Basztowej L. 18 i przyjmuje każdego czasu zgłaszających się.

Celem nauki jest gruntowne zaznajomienie się z wszelką umiejętnością rachunkową i złożenie egzaminu przed właściwą komisyą egzaminacyjną. Ponieważ udzielanie nauk w drodze korespondencyi jest w zasadzie bezpożyteczne zatem dla P. T. zamiejscowych względnie dla niemogących z braku czasu korzystać z nauki codziennie urządza się **kurs niedzielny.** Warunki nader skromne. Dla Pań osobne godziny. Podręczników do nauki wypożycza się bezpłatnie. 5806 4 0

POKOJU

z całem utrzymaniem, naprzystępnych warunkach, poszukuje osoba starsza od N. Roku. Listowne oferty nadsyłać proszę: ul. Kapucyńska 3, parter na lewo,

5905 2 2

Na śluby

wynajmuję najtaniej remizy i powozy na chrzty i wycieczki, oraz parówki do pogrzebów. **P. Guzikowski Grzegórzki 41.**

Telefon Nr. 336. 4006 7 0

PODZIĘKOWANIE.

W nieutulonym żalu po stracie drogiego ojca i męża śp. **Antoniego Gajda Kromirskiego**, kreślimy wyrazy wdzięczności i podziękowania za uznane współczucia dla nas a miłości i przyjaźni dla zmarłego, Przewielebnemu X. Dr. Czesławowi Wądolnemu kanonikowi kapituły w Krakowie, X. Dr. Franciszkowi Gołbie katechecie gimn., X. Janowi Masnemu katechecie szk. lud w Krakowie, całemu Duchowieństwu wadowickiemu, Kolegom zawodu nauczycielskiego, Znajomym, Obywatelstwu i młodzieży szkolnej miasta Wadowic oraz całej P. T. Publiczności tak miejscowej jako i zamiejscowej — składają na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać". 5915

Józef Kromirski z matką.

Uczennica kursu artystycznego im Baranieckiego i fachowej szkoły przemysłu artystycznego w Wiedniu udziela **lekcyi**

sztuki stósowanej oraz z rysunku

pod przystępnymi warunkami. Wiadomość: **ul. Łobzowska 29, I p.** 5596

Nauczycielka

młoda, posiadająca język francuz. i muzykę, potrzebna jest na wieś do dwojga dziewcząt. Zgłosić się ze świadectwami ul Batorego 1 I p. drzwi 4, między 3 a 5 po południu. 5930 1 3

„MIECZYSŁAW"

nauczyciel Kroju sukien i Konfekcyi damskich po dwuletnim pobycie zagranicą **powrócił.** Udziela lekcyi kroju i wycina formy na zamówienie. — Ceny 5841 4-6 umiarkowane.

Kraków, ul. Krupnicza Nr. 19. parter.

Poleconą przez Tow. Lekarskie

MINERALNĄ SZTUCZNĄ WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ

na wzór wody

Giesshübler

wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Tow. Lekarskiego

fabryka pod firmą K. Rząca i Chmurski Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 5871

W HOTELU EUROPEJSKIM W KRAKOWIE

będą od 1-go kwietnia 1903 r. do wynajęcia parterowe ubigacje byłego **„Kasyna Powszechnego"** składające się:

Z sali balowej wielkich rozmiarów.
Sceny z 2 garderobami.
2 przyległymi salami.
2 pokojami — magazynem i piwnicą i

wrazie potrzeby, może być jeszcze kilka pokoi dodanych. 5778 3 5

— Bliższych szczegółów udzieli właściciel. —

Innych składów w Krakowie nie mamy.



Najwyższa nagroda „Grand Prix" Wystawa światowa 1900 r.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 5869

SINGER Co Akcyjne Towarzystwo Maszyn do Szycia dawniejsza firma G. Neidlinger.

FILIE: **Kraków, ulica Szpitalna L. 40,** naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.